Rok I. Teheran, środa 16 września 1942 r. Nr. 1.1 CENA 1 RIAL

POLAK w IRANIE

Adres redakcji i administracji: Teheran, Delegatura M. O. S. — Telefon nr. 90—12.
Godziny przyjec od 11 do 13-tej.
Redakcja rekopisow nie zwracai zastrzega sobie prawo zmian i skrotow w nadeslanych artykulach.

Na Skrzydlach ku Slawie i Polsce

Lotnicy polscy okryli sie znowu niewiednaca slawa. W glosnym desancie wojsk sprzymierzonych na Dieppe w polnocnej Francji wybitny udzial wzieli polskie lotnictwo myslliwskie. Pol kie eskadry zestrzelily 17 samolotow niemieckich. W tym jedna tylko eskadra 303 Kosciuszko zestrzelila 10 nieprzyjacielskich samolotow.

Ten rodzaj broni, ktory w nowoczesnej wojnie odgrywa pierwszorzedna role nie byl poprzednio w Polsce nalezycie doceniany. Wystapilo to szczegolnie jaskrawo we wrzesniu 1939 r. Niemieccy hunnowie napadajac zbojecko na nasz kraj liczyli na przewage swojej armii doskonale zmotoryzowanej i na lotnictwo. Dysponowali podowczas 4.000 najnowoczesniejszych aparatow lotniczych. Mysmy mogli przeciwstawic im zaledwie 375 samolotow, nic tez dziwnego, ze juz od pierwszych dni wojny nasze miasta zostaly skazane na zniszczenie przez zbirow powietrznych, nie przestrzegajacych zadnych przepisow miedzynarodowego wojennego prawa. Z zaciekloscia szakali i okrucienstwem niespotykanym w dziejach dotychczasowych wojen niszczyli najpiekniejsze zabytki naszego budownictwa, obracali w perzyne nasze nowoczesne objekty, nie oszczedzali szpitali i pociagow ewakuacyjnych. Z calego naszego dorobku materialnego, pracy wielu pokolen, zgodnie z planem oszalalego niemieckiego nacjonalizmu mialy pozostac tylko ruiny, popioly i zgliszcza.

Liczac na skutki blyskawicznego ataku i na rownie szybkie zakonczenie wojny niemieccy napastnicy dawali upust swoim sadystycznym instynktom, to tez nie oszczedzali ladunkow, rzucanych na nasze grody i siola. Czeste byly wypadki iz w czasie nalotow rozstrzeliwali z karabinow maszynowych chlopakow wiejskich i pasace s e na polach krowy.

Niemiecki Blitzkrieg jednak zawiodl i po pierwotnych sukcesach spotkaly Niemcow srogie rozczarowania. Polska jest niesmiertelna i spod najcieszych uderzen podnosi sie do zycia i walki. Nowy Rzad Rzeczypospolitej i zreorganizowana armia znalazly swoje oparcie poza granicami kraju najpierw we Francji, a poznie w Anglii. Ten nowy Rzad i nowa Armia, owiane duchem wolnosci tocza nadal przeciwko zajadlemu wrogowi nieustepliwa walke. I chociaz wojna zaciagnela sie juz na czwarty rok dusch naszego oporu nie slabnie i niemieccy Raubritterzy coraz czesciej sp tykaja sie oko w oko ze znienawidzonemi przez siebie polskimi znakami panstwowymi.

Lotnictwo nasze jest obecnie dwukrotnie silniejsze jak bylo w chwili wybuchu wojny z Niemcami. Armia Polska dysponuje obcenie swietnie zorganizowanymi jednostkami bojowymi, dywizjonami myslliwskimi dziennymi i nocymi oraz lotnictwem wspolpracy odplaca sie Niemcom za ruine Warszawy, Lwowa i innych naszych grodow z nawiazka. Wszystkim wiekszym miastom Trzeciej Rzeszy skladane sa wizyty polskich lotnikow i ich podarunki w postaci milionow kilogramow bomb. Samoloty nasze byly juz wielokrotnie nad Berlinem, Brema, Lubeka, Hamburgiem i Kolonia. Bohaterskie wyczyny naszych lotnikow dla ktorych swiat demokratyczy z w szczegolnosci Anglia ma slowa najwyzszego uznania sa tylko poczatkiem i przygrywka do tej chwili kiedy przyjda wreszcie dnie ostatecznej rozprawy i Niemcom trzeba bedzie skladac rachunek za najwiekze przestepstwa popelnione w stosunku do ludzkosci i naszego narodu.

Kazda wiesc o tym, ze lotnicy polscy zdobywaja codziennie coraz to nowe laury budzi w naszych sercach sluszna dume i zadowolenie. Pamietajmy jednak i o tym, ze czyny naszych bohaterskich lotnikow, nie szczedzacych ani krwi ani zycia dla szczescia przyszlej Polski takze i nas zobowiazuja. O wynikach wojny decyduja w rownej niemal mierze armia i postawa ludnosci cywilnej. I zolnierze i ludnosc cywilna odznaczac sie musza wysokimi wartosciami moralnymi dyscyplina i karnoscia wyplywajaca nie z przymusu ale z dojrzalosci politycznej. Jednych i drugich cechowac musi odwaga i zrozumienie ducha obywatelskiego.

Znalazlszy sie na uchodzctwie w tak wielkiej gromadzie powinnismy byc spolecznoscia zorganizowana, jakby Polska w miniaturze. Tworzymy gmine polska z wlasna administracja, z wlasnym szkolnictwem, opieka spoleczna i sanitarna. Zrobiono na tym posterunku dozo, bardzo wiele pozostaje jeszcze do zrobienia. Do tych zagadnien podchodzic trzeba z objektywizmem i przekonaniem, ze tak na terenach okupowanych jak i na uchodzctwie budowac trzeba nowa Polske, kraj sprawiedliwosci, wolnosci i demokracji. Do tej budowy kazdy z nas powinien przystapic z zakasanymi rekawami. Tepic trzeba malodusznosc i panikarstwo, ksztalcic natomiast cnoty obywatelskie i pamietac, ze sluzenie ojczyznie to obowiazek i nasze najwaznijsze zadanie. Wsrod trudnych warunkow, ktore stworzyla nam historia, istniec mozemy tylko jako narod ofiarny i bohaterski.

Te prawde pojeli nasi bohaterscy lotnicy i za to Polska zachowa ich w wieczystej pamieci.

Bronislaw Skulak

O pomste wola Warszawa...

Grozne oblicze i piesc zacisnieta w kulak
Smierc niesie polom Polski, chce je w krwi utopic,
Zaglada i zniszczeniem zagraza Europie...
Germania — wolnosc ludow w kajdany zakula.
Glob ziemski caly ujrzec za zelazna krata
Oto Niemcow tesknota, jedyne marzenie...
Nie spoczna az jednakie zbuduja wiezienie
Dla bialych Anglosasow i zoltych Azjatow.
Miecz Chrobrego dioge tym Hunom zagrodzili,
Ich kosci beda prochniec po pustych rozlogach...
Nie znajda juz litosci u ludzi i Boga,
Swiat chce sie usmiechac i chce zyc w swobodzie,
O pomste wola Warszawa, najlroszza stolica.
Przed jej widmem wyniosnym w uniesieniu klekam,
Ze krew mych braci i sioster bolesna udreke
Stokrotnie im zolnierska odplaci prawica.

Ludmila Krogiel — Bojanowska.

Lotnictwo Polskie nad Dieppe

LONDYN, 27 (PAT).— Wojskowy korespondent PAT zlozyl wizyte na lotnisku, gdzie stacjonowaje jest polskie skrzydlo, ktore odniosło tak wspaniale zwycestwo w czasie dzialan pod Dieppe. W dzialaniach tych polskie skrzydlo dlo poraz pierwszy walczylo w pelnym zwiekszonym skladzie kilku dywizjonow. Polskie skrzydlo kilkakrotnie wchodzilo do akcii, majac okolo 250 startow. „Na szacji wita nas—mowi korespondent PAT-a—dowodca skrzydla i jego zastepca, dowodca eskadry. Zasypujemy ich pytaniami: jak bylo nad Dieppe? Odpowadaja z dziwna skromnoscia, wlasciwa polskim pilotom. Po prostu przelecielismy, stracilismy Niemcow—mowia i nic wiecej. Nic specjalnego."

Zaden z lotnikow nie chce mowic o sobie, dopiero okrezna droga mozna dowiedziec sie szczegolow. Szczeszcie zolnierskie dopisywalo jednemu z mlodych lotnikow, swiezo mianowanemu oficerowi. Zestrzelil dwa pierwsze w swim zyciu samoloty. Dowodca skrzydla z wielkim entuzjazmem opowiada o lotnikach amerykanskich: „W pewnej chwili szyki polskich i amerykanskich dywizjonow pomieszaly sie. Walczylismy razem. W czasie tej walki zaobserwowalem wspanialy wyczyn jednego z amerykanskich lotnikow, ktory odwaznie zaatakowal z bliska „Focke Wulfa." Niemiecki somolot stanal w plomieniach. Pilot niemiecki probowal sie ratowac, wyskakujac, ale bylo za pozno. Spadochron zapalil sie w powietrzu. Pilot i samolot, plonac, jak pochodnia, spadli razem do morza. Atak amerykanskich pilotow byl mistrzowski."

Niestety walki polskiego skrzydla nie zakonczyly sie bez strat. Zginelo 2 pilotow i to tak „pechowo"—podkreslaja koledzy z zalem—wprost w ostatniej fazie walki." Po zakonczeniu walk w Dieppe barki i statki, zaladawane zolnierzami, odplynely od brzegow Francji. Nasi myslivcy pilnowali ich bezpieczenstwa. Nagle wypadl jeszcze roj „Focke Wulffow." Nasi rzucili sie na nich. W tej walce stracono 2 Polakow. Jeden z nich znajlowal sie w pogoni za niemieckiem myslivcem i zostal zaatakowany od tylu przez inuego „Focke Wulffa."

Zycie w Polsce

Okupowanej

Wychodzace w Londynie „Wiadomosci Polskie" zamiescily dwa artykuly napisane przez osobe ktora niedawno opuscila Polske. Artykuly te zawieraja szereg trafnych obserwacji zycia codziennego w Polsce okupowanej.

Z artykulow tych przedrukujemy trzy nastepujace fragmenty.

Stolica i Prowincja

Pomiedzy stolica a prowincja istni ja duze roznice. Na prowincji w kazdym miescie i w kazdej wsi znajduje sie posterunek policji niemieckiej. W kazdym miescie wojewodzkim znajduje sie sekcja Gestapo i oddzialy S. S. Na prowincji Niemcy wgladaja do zycia wewnetrznego Polakow i w praktyce jest rzecza niemozliwa przed tym sie ustrzedz. W Warszawie ludzie czuja sie bardziej swobodnie podczas przerw pomiedzy straszliwymi aktami masowych represji. Podczas tych represji - przeciwnie zycie na prowincji wydaje sie byc rajem. Na ulicach prowincji na widok Niemca usuwaja sie lub uciekaja jak przed wscieklym psem. W Warszawie patrza Niemca, ale nie widza go, nie zwracaja najdowagi, jak gdyby chodzilo o drzewa.

Sprawozdawca „Deutsche Allgemeine Zeitung" porownywa dzien w Paryzu z dniem w okupowanej Warszawie i wyczza swoje zdumienie na widok nienawisci mieszkancow Warzawy do Niemcow. Niemiecki dziennik wychodzicy w Warszawie w polskim jezyku „Nowy Kurjer Warszawski", ktory artykul ten przedrukowal, rozpredal dnia tego caly naklad, gdy zazwyczaj wiekszosc egzemplarzy wraca do administracji wydawnictwa.

Smiech i Humor

Mieszkancy sa calkowicie pozbawieni wszelkiego rodzaju rozrywek. Teatry zburzono lub spalono podczas bombardowania w 1939 r. (zreszta przedstawienia sa przez Niemcow zakazane). Kina sa bojkotowane (25% wplywu — na rzecz armii niemieckiej). W tych warunkach cukiernie sa jedynym miejscem, gdzie mozna sie rozerwac, zapomniec o troskach zycia codziennego.

Zawodowi kelnerzy zostali usunieci, dawniejsze piekne panie z towarzystwa zajely ich miejsca. Poziom produkcji artystycznych w tych zakladach bardzo sie podniosl; mozna tam sluchac nawet koncertow symfonicznych. Lecz najwazniejsze—to rozerwac, pokrzepic ludzi; sa to zatem swiatynie humoru, dowcipu.

Tak sie zdarzylo, ze ucieczka Hessa zbiegla sie z pewna zwyzka na czarnej giedzie w Warszawie. Mowiono o tym: „to nie jest hausua, to jest hessa". Innym razem spiewano: „Zuginal pies, wabi sie Hess; prosba by tego s... syna odeslac do Berlina" itd. itd.

Warszawa nie przestala walczyc!

Ta zewnetrzna frywolnosc nie zrownowazy ani nie zakryje prawdziwego aspektu i ducha walki rewolucyjnej irredentnej stolicy. "Wspominjcie rok 1830 - rok mlodzieczy, rok 1893, rok 1905-rok P. P. S., rok 1918 - rok P. O. W., pomnozcie te lata przez jedność, przez wiare i przez nienawisc calego narodu, a otrzymacie rzeczywistosc lat 1939 1942.

"A dalej, zapamietajcie sobie dwie znamienne rzeczy: z jednej strony w zadnym z okupowanych krajow, przez ktore przejezdzalem, niema nawet 30% tej liczby agentow Gestapo, SS i policji niemieckiej, ktorych widzi sie w Polsce caly czas od 1939 r. Dalej-Warzawa i cala Polska okupowana wie o wszystkim, co zachodzi w calym swiecie, gdy odbior zagranicznych transmisji radiowych kazalny jest kara glowna.

Wracajac do domu w poludnie (z fabryki, z magazynu, z biura), kazdy przynosi z soba nowiny transmitowane wczorajszego wieczora; wracajac wieczorem kazdy przynosi wiadomosci poranne. Kto sledzi za tymi audycjami i jak, w jakich warunkach? Nikt nie wie, a tymczasem...

Wreszcie liczba potziemnych periodykow (dziennikow, tygodnikow itd.) wychodzacych w Warszawie siega dwudziestu (nie liczac powielanych na Roneo itp.) Drukowanie, jak i czytanie tej prasy to takze "przestepstwa", za ktore grozi kara glowna ("Prawo" to jest scisle przestrzegane przez policje niemiecka i stosowane przez sady niemieckie) Tymczasem niema takiego Polaka, ktory by nie czytal tej prasy-na prowincji od czasu do czasu, a w Warszawie codziennie.

Lotnictwo Polskie podziwem dla swiata

P. Fedrow u Lotnikow Polskich

Polscy lotnicy cieszą się taką sławą jak dawna skrzydła husarii polskiej. Stali się przedmiotem podziwu dla całego świata a postrachem dla Niemców którym sowieckie odpłacają za ruiny Warszawy i innych miast polskich. Poniżej drukujemy dwa głosy o polskim lotnictwie. Są to wyjątki z opisu sowieckiego inżyniera wojskowego Fedrowa, mieszczącego w jednym z sowieckich pism reportażu umieszczonego w amerykańskim tygodniku „The New Yorker." Obytwaj dziennikarze opisali swoje wrażenia z pobytu na polskich lotniskach w Anglii.

***

Londyn zostaje dawno za nami. Jesteśmy wśrod polskich. Na nasze spotkanie biegną schludne wsie angielskie z trzyzieściu-czterdzieści dworów. Surowe chłodnie wojny czuje się również i tutaj. Tak samo jak i w okolicach Londynu.

Nasz samochod zbliża się do lotniska. Nad nim trzepocą na wietrze unoszące się wysoko chorągwie narodowe angielskie i polska. Pułkownik Mac Avoy spotyka nas, jak starych przyjaciół.

— Nowa maszyna przygotowano do lotu. Sa tam tęraz Polacy. A propos, panowie obiecali przecież odwiedzicsch dzisiaj?

Gdy my szli, pułkownik mowił zycziwie o swych towarzyszach broni lotnikach polskich:

— Prawdziwi to mysliwi, a prym wsród nich dzierzy — sam komendant Rogoza. Mezne, uczciwe serce ma ten człowiek!

I oto zawieramy znajomosc z Rogoza. Jest sz z ąply, wysoki, gdy chodzi garbi się odrobine. Ma promieniste, szare oczy, jasne włosy. Nosi uniform lotnika wojskowego brytyjskich sił powietrznych. Na rekawach munduru—angielskie dystynkcje »squadron leader« na klapach—odpowiednie polskie.

Rogoza ma głos spokojny, głeboki, cokolwiek ochrypły. Przedstawił nam swych oficerow i zamieniwszy kilka zdań, przeprosił, że przezkodzit mi w przygotowaniach do lotu. Postanowiliśmy, iż poznie będziemy kontynuowali rozmowe.

Zaczęłem oglądać samolot. Zdawało się, że obecni na lotnisku technicy polscy wyczekiwali właśnie na te chwile. Byli to morowi chłopcy, przed wojną pracowali jako slusarze lub technicy, monterzy elektryczni kierowcy samochodowi. Niemal każdy z nich zostawił w Polsce rodzinę.

Trzeba było widzieć, jak się starali polscy technicy aby pokazywali mi samolot! Rozebrali go całkowicie w ciągu kilku minut. Każdy po zrywał się biegu obowiązek podać jakieś szczegółowe jemu wyłącznie wiadome dane o maszynie. A po tym technicy zaczęli nam znosić do zazdrojmienia rzadkie detale silnika, sprzętu, uzbrojenia i niebawem nagromadzili cała górę tego.

Aż wreszcie domowi stowanie się skończyło. Obejrzeliśmy samolot. Biorę spadochron i idę w pole. Tym razem mi al m pilotować w powietrzu »Spitfire—S. Zmoleność wany okaz słynnego rodzinę. Po przewyższy szybkosci a po czesci i zdolnosc manewrowania maszyny, konstruktor zwiększył moc jej uzbroje ia.

Gdysmy mieli rozpo zac lot, pogoda zmieniła się wyraźnie. Wiatr przypędził z nad morza gromadę obłokow, ograniczając pułap. Cały kompleks figur należało wykonać na wysokosci 1000—1500 metrow. Dokonałem jeden za drugim trzech lotow, sprawdziłem kilka razy maszynę podczas najbardziej skomplikowanych ewolucji. Posłuchałem jak i wczoraj, samolot pozostawił przyjemne wrażenie. Z ta tosciа zauważyłem, że w lasowocu lotnicze maszyny podniosły się znacznie, a jednocześnie technika pilotazu i eksploatacja nie skomplikowały się wcale.

Ponowne spotkanie z lotnikami pol kimi nastąpiło w Domu oficerskim zaraz po zakończeniu lotow.

Kiedy mowiło się o Rogozie, każdy z lotnikow polskich miał coś do opowiedzenia. Z urywkow zdań, z oddzielnych replik, z przypadkowych uwag swiernego zapasnika powierznego. W lotni twie czynny już jest dziesiąc lat z gorą. W Polsce lata al na wszystkich ojczystych samolotach pos iegowych. W Anglii na „Hurricane" ach" i „Spitfire'ache.

Kiedy Niemcy wtargli się do Polski, Rogoza wlaczono do formacji czynnej przeciwko zespołowi faszystowskich eskadr Kesleringa. Pozniej generał Sikorski postawił utalentowanego lotnika na czele jednego z odziałow myśliwskich, broniących Londynu. Wraz z lotnikami angielskimi Rogoza odpierał ataki nieprzyjaciela, wraz z nimi przeszedł do natarcia. Ciemnemi nocami, podczas mgły, podczas deszczu Rogoza prowadził eskadry „Spitfire'ow" przez morze, wgłąb terytorium nieprzyjaciela. Po ochronu jego posiągowow wylatywały na trudne wyprawy bombowce angielskie. Sława odważnego i zdolnego oficera polskiego rozbrzmiewała w szeregach królewskich sił powietrznych.

W toku rozmowy nie zauważyliśmy, że Rogoza wszedł do pokoju. Usiadł, wyjął fajkę, zapalił ją. Rozmawialiśmy o tworzeniu armii polskiej w ZSSR o jej kadrach, ucz ojeniu Rogoza słuchał nie zabierając głosu i spoglądając na otoczenie, po czym zapytał: ki dy skończy się formowanie armii, jakie rodzaje broni będą w niej reprezentowane?

Patrzyłem na lotnika polskiego i myślałem: jak wielka musi być wsełu tego człowieka miłość ojczyzny, skoro poprzez wszelkie niedole zachował niasłabnące pragnienie kontynuowania walki na śmierć i życie z wrogiem, potykania się do końca o ziemię ojczystą.

Rozmowę naszą przerwał sygnał alarmu. Rog za opisu il nas szybko, mowiąc na pożegnanie:

— Nie trace nadziei, że spotkam się z panem w Rosji.

W ciągu kilku dni nie byłem na lotnisku polskim, lecz, zwiedz jac angielskie od działy lotnicze, spotykałem nieroz lotnikow polski h. Gdy przyznawali, że jestem Rosjaninem, zaczynali ze mną bez żadnych wstępow rozmowę, ujawniali zawsze żywe zaciekawienie wielką walką, staczaną przez nasz lud, interesowali się jego historią, jego kultura. Razu pewnego na nocnej stacji pociągowow zdarzyło mi się spotkać starego lotnika polskiego, który okazał się literatem. Przez wiele lat studiował rosyjską prozę artystyczną. Latał w dzień i w nocy, ale kiedy zdarzała mu się wolna chwila, siadał, aby przekładać na pol ki opowiadania Czechowa

Wreszcie znalazłem się znow na znanym mi już lotnisku, mając zamiar zobaczyć się z Rogoza. Lotnicy polscy przyjęli mnie uprzejmie i życzliwie, ale nie byłowsrod nich komendanta.

Doświadczenie dwudziestoletniej bez mała pracy w awiacji nauczyło mnie: jeżeli kogos brak, je iespodzianie w kole lotnikow, nie zawsze należy to ujawniać. Nie pokazałem więc po sobie, że dostrzegłem nieobecnosc Rogozy.

Ale jeden z lotnikow na kilka minut przed odlotem bojowym opowiedział mi krotko o losach swego dowodcy:

— Zginął wzeszłym tygodniu, podczas nalotu na Emden Towarzyszył bombowcom. Nad kanałem La Manche eskadre zaatakowała chmara „Messerschmittow" Rogoza zacirkle bronił bombowcow. Strącono dziewięc maszyn niemieckich pozostałe zarowały się ucieczką. Ale tu komendant popełnił błąd—zaczął ze ścigać. Pościgneły go za sobą w głąb, napadły...

Zamilkł po tym podniosł głowę i, rzucił wzy spojrzenie na ciemne niebo, powiedział skandując po polsku:

— O, wrogie dusze!

Z zalobnej karty

W Krakowie zmarł znakomity malarz polski, batalista i portrecista, Wojciech Kossak, przeżywszy lat 87.

W Warszawie Niemcy rozstrzelali profesora rektora Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie Tadeusza Pruszkowskiego, jednego z najznakomitszych malazzy polskich, którego obrazy wystawiane były zagranicą. S. P. Tadeusz Pruszkowski był wybitnym pedagogiem, założył słynne „Bractwo św. Łuk szu" oraz pisał obrazy tyczne „Plastyka".

Ten mord dokonany przez nowoczesnych Hunnow na artycie stojącym z dala od wszelkiej polityki, jeszcze raz dowodzi metodyczego dążenia Niemcow do zatarcia wszelk ego śladu kultury polskiej.

Gdy wybije godzina pochachunku nie zapomnimy i o tym mordzie.

Gory i Drogi Iranu

Obszar, zwany wyżyna perska, składa się w istocie z kilku płaskowyżow na roznej wysokosci nad poziomem morza, stanowią ych jakby wielkie stopnie i rozległe tarasy, przeszlezione do linami o kilku kilkesiesiokilometrowej szerokosci. Płaskowyż północny z miastami Tehranem i Meszhed, leży na wysokosci 900 do 1.200 m. nad poz. morza (Teheran — 1.176 m.; Meszhed — — 975 m.). Płaskowyż zachodni, z miastami Kazwin, Tebris, Kermanszach, wznosi się ponad 1.200 m (Kazwin — 1.249 m.; Tebris — 1.417 m.; Kermanszach — — 1.481 m.). Płaskowyż południowy, z miastami Kiraz, Isfahan, Hamadan, rozciąga na wysokosciach ponad 1.500 m. (Kiraz — 1.585 m; Isfahan — 1.624 m.; Hamadan — 1.914 m.) Pustynie w centrum i na wschodzie kraju leżą poniżej 600 m.

Cela to spietrzenie płaskowyżow otoczone jest wielkiemi pasmami gorskimi: łancuchami Pamiru i Elbursu na wschodzie i polnocy. Zagrosu na południowym wschodzie, południu i zachodzie. Łancuch Pamiru, zwany przez Persow Dachem Swiata, biegnie wzdłuz granicy Afganistanu, z oza sie na polnoc od miasta Herat, daje przepływ graniczej rzece Tedze, poczym skręca na zachod i przechodzi w pasmo Elbu su, oddzielając polnocny taras wyżyny perskiej od brzegow morza Kaspij kiego. Z p sma Elbursu wyłaniają się olbrzymie szczyty, jak Demawend najwyż zy szczyt gorski na kontynencie azjatyckim na zachod od Himalajow (5'670 m.) Elbu s, przecięty przy leczami na południu od Pahlevi, dosięga zuowu wielkich wysokosci w Azarbejżanie perskim (szczyt Sawalan Dach — 4.810 m.) gdzie łączy się z pasmem Małego Kaukazu i Ararutu.

Gory Z gros sa przedłuzeniem dolnego Pamiru. W odrozneniu od stromej sciany Elbursu łanc ch Zagrosu rozkłada się na szereg pasm rownoległych o malownizo spietrzonych stokach i amfiteatralnych polkolach. Biegnie najpierw w kierunku południowym wzdłuz Afganistanu i Beludzystanu. Nieopodal morza zniża się i skręca na zachod. Przyjmuje kierunek row oległy do brzegow zatoki Perskiej, tworzy obszerny zakręt na polnocny zachod, biegnie nad dolina Tygrysu, odzielając rownine Mezopotamska od wyżyny Perskiej; na polnocy okazu jezioro Wan i łączy się z południowym Kaukazem.

Dane geograficzne, ukształtowanie pasm gorskich i warunki terenowe płaskowyżów nakreśliły bieg drogom komunikacyjnym przez Persje. Na tym pradawnym obszarze łączności między zachodem sro ziemnomorskim a wschodem hinduskim i chinskim sama przyroda wyznaczyła kierunki szlakom karawanowym, tra sport m handlowym, pochodom z lobywcow. Wielcy wodzowie jak i kupcy z ziem dalekich, musieli kroczyć śladami mułow czy wielbladow karawanowych. „Muły karawanowe — pisze badarz angielski, Percy Sykes — były torzaj pierwszymi inżynierami". Pisarz francuski Poidebard, autor ksiazki o „Skrzyżowaniu drog perskich stwierdza, że „katastrofy imperiow kr ore wypełniły historie tej czesci Azji, nie zmieniły szlakow komunikacyjnych, narzuconych przez konfiguracje terenu."

Najsławniejszy szlak — to drog ga, zwana ongis Droga Krolew ka Dariusza — poznniej—Droga Perska. Dokładnie opisał ją Herodot. Badacze nowoczesni stwierdzi li że jeszcze przed powstaniem imperium medo — perskiego stanowiła ona glowna linie komunikacyjna, handlowa i wojenna Asyrii. Za czasow sta ozytnych łączyła Efez z Suza, Babilon z Ekbatanem (dzisiejszy Hamadan) dalej przechodziła przez pa mo Zagros i miasto Rages na miejscu dzisiejszego Tehera n, wreszcie przez łancuch Elbursu za Wrota Kaspijskie aż ku płaszczyznom nadmorskim, które Rzymianie nazywali Bakteriana.

Tak samo biegnie dzisiaj ta droga przez dolinę Tygrysu na polnocowschod od Bagdadu, przez przełęcz Pa i — Tak w gorach Zag os, Hama fan, Teheran do Pahlevi. Przed Hamadanem, w odległosci 35 klm. od Kermanszach zachowała się na skale Bizutum płaskorzeźba i napisy, glorykujące Dariu za. Płaskorzeźb, wyryta na wysokosci 90 m. od podnoża skały wyobraza Dariusza jako pogromcę wodzow wrogich plemion. Dariusz wspiera stopę na głowie najpoteżniejszego z tych wodz w. Gaumaty. Inni wodzowie stoją u jego boku z rekami związanymi na plecach. Napisy slawia Dariusza jako „wielki go króla, Krola Krolow, króla wszystkich ziem".

Z droga Krolew ka krzyżowała się od Wielkow Droga Chinska czyli Droga Jedwabiu. W starozytnosci wychodziła z Antiochii. Prowadziła greckich agentow handlowych na rynki Azji Srodkowej, gdzie spotykali się z kupcami chinskimi. W wiekach pozniejszych skwapliwie korzystali z tej drogi do Chin i Indii kupcy weneccy i genueńscy. Obecnie Droga Jedwabiu biegnie na terytorium Iranu z Tebrisu przez Kazwin, Teheran, Meszhed w kierunku Turkiestanu. Droga Jedwabiu przecina się z Droga Krolewska w Kazwinie waznym punkcie wezlowym. Tam, pod koniec poprzednie wojny światowej w r. 1918, mieściła się Kwatera Glowna ekspedycji brytyjskiej której zadaniem była ob ona drog wiodących do Indii przed niebezpieczeństwem inwazji niemieckiej od strony Kaukazu.

Nakoniec, mowiąc o drogach Iranu, trzeba specjalnie wymienić Tebris, największe miasto perskie i jedno z najstarszych, stanowiące punkt wyjścia szeregu drog i drogom tym zawdzięczając swe znaczenie. Obok drogi Jedwabiu biegną z Tebrisu następujące linie komunikacyjne poprzez pasma gorskie na południu od Azarbejdżanu: Tebris — Astara przez przełęcz Ardebil; Tebris — Tyflis przez przełęcz Dzulfa i doline Araksu; Tebris — Baku przez dolny bieg Araksu; Tebris—Erzerum przez przełęcz Choi i doliny na południe od Ararutu; Tebris — Wan przez przełęcz Kotur.

Tebris jest żywym sprawdzianem słuszności uwag znakomitego geografa Brunhesa o powstawaniu miast i drog. „Droga pisze Brunhes—zmierza ku ośrodkowi miejskiemu i od tego ośrodka zależy, lecz rowniez ośrodek miejski zależy od drogi. Miasto tworzy droge, ale nie droga tworzy miasto lub je przerywa czyli przemieszcza je albo przekształca."

Tebris właśnie, jak wiele innych miast perskich, został stworzony i utrzymany przez drogi.

T. E.

Z POLSKI

Przykład idzie z gory.

Wodz Rzeszy Niemieckiej, pomimo rzekomo skromnego trybu życia, lubi pieniazki i wydawnictwa państwowe przynosza mu grube miliony. Za przykładem Hitlera ida mniejsze rybki, jak np. niejaki Olenbusch, szef propagandy przy „generalgubernatorstwie".

Olenbusch, nie znając stosunkow w Polsce, dobrał do pomocy znanego „kombinatora" warszawskiego, akwizytora od ogłoszeń, niejakiego Pecka, przy ktorego pomocy „zgl jch zalet wał", a właściwie unicestwił prase polską, a wiekszość dziennikarzy polskich zesłał do obozow koncentracyjnych, gdzie wielu juz wymordowano.

Olenbusch zorganizował ostatnio przedsiebiorstwo p. f. „Wydawnictwa Polskie", ktoremu udzielono monopolu na wszystko co w Po sce się drukuje.

Ostatnio Olenbusch uzyskał koncesje na druk kalendarza ktorego cena sprzedażna wynosi 5 zł., gdy koszt własny zaledwie 60 groszy. „Godziwy zarobek!

Aż by nikt nie pomowił Olenbusch a o to, że nie pracuje dobrowolnie dla Fuehrera i Reichu, przedsiebiorstwo jest zarejestrowane na imie pani Olenbusch.

I o panstwie Olenbusch i o kombinatorze Pecku nie zapomni się, gdy wybije godzina porachunku!

Polakom nie wolno posiadac rowerow.

„Krakauer Zeitung" z 10-go sierpnia ogłasza rozporządzenie sekretarza dla spraw bezpieczeństwa Kruegera, na mocy ktorego Polakom na całym obszarze „Generalnego Gubernatorstwa" nie wolno posiadać ani używać rowerow, o ile nie uzyskają specjalnego pozwolenia wydawanego przez policję jedynie w wypadku udowodnionego umotywowania". Niezastosowanie się do powyższego rozporządzenia grozi karą 3 miesięcy więzienia i 1.000 zł. grzywny. (PAT).

Kronika Tygodniowa.

Niemcy nie moga sie przebic

Najważniejszym wydarzeniem w pierwszej połowie września było odparcie ofenzywy gen. Rommela w Egipcie. Na początek czwartego roku wojny Niemcy i ragnelli wykazać, że ich moc nie osłabła i z tryumfem otworzyli by im drogę do Suezu. Po długich przygotowaniach rzucili cały swój słynny "Afrika Korps" i wszystkie współdziałające siły włoskie do ataku na front brytyjski pod El Alamein. Zastosowali "totalne" uderzenie na jeden punkt linii nieprzyjacielskiej, którego przełamanie pozwoliłoby im obejść manewrem oskrzydlającym armie przeciwnika i szybkim marszem dotrzeć do głównego celu: poczym przeciwnikowi pozostałby już tylko wybór między kapitulacją, próba przedarcia się do odcieczki, albo zmiażdżeniem w kleszczach zwycięzców. Tak było we Francji w r. 1940. Teraz z linia brytyjska pod El Alemein i z Aleksandria chciano zrobić to samo, co wtedy z linia Maginota i z Paryżem.

Rommel zaatakował lewe południowe skrzydło pozycji brytyjskich, które północnym krańcem opierają się o morze. Tak był pewny sukcesu, że bezpośrednio przed rozpoczęciem ofenzywy, mówił do żołnierzy: "Cieszcie się chłopcy! Wnet będziemy w Kairze!"

Olbrzymi impet pierwszego natarcia wygnał przednie pozycje brytyjskie i pozwolił siłom Osi wedrzeć się na kilka mil w głąb pól minowych przeciwnika. W owej chwili sytuacja wyglądała dość niepokojąco. Dały temu wyraz głosy prasy londyńskiej, przypisując, że "odległość Aleksandrii od pozycji brytyjskich wynosi zaledwie 60 mil i cała ta przestrzeń nie nadaje się do utworzenia dobrej linii obronnej".

Jednakże już po dwuch dniach na tapiło tak wspaniale olbrzymie ofensywy niemiecki, jakiego nie było dotychczas nigdy w wojnie obecnej! Atak Rommela załamał się dzięcznie w zderzeniu z głównymi brytyjskimi siłami pancernymi. Rommel najpierw musiał szybko wycofać się z pól minowych przeciwnika "żeby nabrać tchu" jak pisał korespondent agencji Reutera. Atoli Anglicy nie pozwolili mu wypocząć. Oni skolei natarli z wielką siłą i odrzucili Niemców do linii ich dawnego frontu, zadając im wielkie straty, zwłaszcza w czołgach i broni pancernej.

Odwiedzając front egipski po tej bitwie, wysłannik prezydenta Roosevelta, mr Wendell Willkie w następujący sposób ocenił jej znaczenie: "Mam wrażenie że wydarzenia ostatnich dni usunęły niebezpieczeństwo pustyni dla Egiptu. Suez, ze Szwabow (Bloche) zatrzymano na tym froncie. Nie mówię że zostali rozbici, lecz przyp szczam, że bitwa obecnie rozegrana okaże się rownie ważna, jak przed 140 laty". Ostatnie słowa p. Willkie zawierały aluzje do zatrzymania pochodu Napoleona w Egipcie.

Korespondent agencji Reutera dał następująca ocenę zwycięstwa, odniesionego wkrótce po zmianach jakie Churchill przeprowadził w kierownictwie wojskowym: Rommel pomylił się, mniemając, że dowodzi wobec brytyjskie pop loi jakies po lobne bie ly, jak dawniej. Nowi ludzie i nowe ideje staneły do walki z naszej strony... Bitwa ta może otwiera zupełnie nowy okres wojny, aczkolwiek nasi kierownicy wojskowi ograniczają się tylko do ostrożnego stwierdzenia, że na pewien czas usunęła ona zagrożenie Egiptu. W każdym razie należy podkreślić, że sprawiła to nowa metoda i nowa siła, zastosowana na tym teatrze wojny".

Na froncie ZSSR. wszystkie olbrzymie wysiłki niemieckie w celu uzyskania jakichkolwiek poważnych sukcesów napotykają nadal na zacięty i skuteczny opór sowiecki. Dokoła Stalingradu toczy się od kilku tygodni bodaj najkrwawsza z wielkich bitew tej wojny. Według oceny sowieckiego organu wojskowego „Krasnaja Zwiezda" - „walki na południoco-zachód i południo-zachód od tego miasta pod względem zaciekłości, jak i sił rzuconych do walki, czołgow i lotnictwa, przewyższają wszystko, co po zyniosła dotychczas wojna sowiecko-niemiecka."

Niemcy z trudem wielkim do arli pod Noworosyjsk, lecz tam także zatrzymała ich nowa silna obrona sowiecka. Pocho i ofenzywny wprost w kierunku Groznego spotkał się z bardzo przykra dla Niemców niespodzianka na południowym brzegu Tereku w rejonie Mordoka. Według informacji sowieckich, niemieckie siły nacisku dostały się tam w pułapkę po przebyciu stosunkowo łatwego terenu przed Terekiem. W go ach po drugiej stronie rzeki odcieto i zni zczono cały szereg batalionow niemieckich.

Na centralnym froncie sowieckim wojska czerwone wciąż nacierają, usiłując przedewszystkim wyprzeć Niemców z bronionego przez nich zazarcie miasta Rzewa, które stanowi jeden wielki system fortyfikacyjny przy wyzyskaniu każdego domu i miejsca dla celów obrony wojennej.

Lotnictwo alianckie i sowieckie kontynuuje ataki na Niemcy. Ostatnio znowu bombowce sowieckie przeprowadziły nalot na Berlin. Japończycy doznają dalszych porażek na froncie chińskim i na Pacyfiku, gdzie wszystkie ich próby desantow na wyspach Salomona kończą się sromotnym niepowodzeniem.

Oficjalne komunikaty brytyjskiego ministerstwa wojny i amerykańskiego Departamentu Stanu zawiadomiły, że nastąpiło wznowienie operacji wojskowych na Madagaskarze. Przeważnie je swojego czasu po zajęciu Diego Suarez. Wówczas gubernator wyspy pozornie podporządkował się kontroli brytyjskiej, jednak ostatnio, wskutek instrukcji rządu w Vichy, zastosował taktykę oporu, co zmusiło Aliantow do zastosowania siły zbrojn ji. Wedle słow komunikatu angielskiego celem akcji obecnej jest "zaprowadzenie na wyspie swobodnej administracji, która będzie całkowicie współpracowała z Aliantami, przyczyniając się w ten sposob do wyzwolenia Francji".

Ostatnie dni przyniosły obszerna mowę premiera Churchilla w Izbie Gmin oraz przemówienie prezydenta Roosevelta o sytuacji wojennej. Churchill stwierdził, że powzięte zostały ważne decyzje w sprawie skoordynowania ogólnych operacji wojennych nie tylko w Europie lecz i na przestrzeni całego świata. W. Brytania i Stany Zjednoczone uzgodniły między sobą całkowicie polityke wojenna i plany wojskowe. Układy zawarte w tym względzie obejmują również dziedziny produkcji i administracji. Po ustaleniu tej ścisłej współpracy Premier Churchill odbył swe konferencje w Moskwie. Mowiac o Rosji Churchill podkreślił, że Zwiazek Sowiecki zdecydowany jest walczyc z hitleryzmem aż do konca, aż do chwili, gdy hitleryzm zostanie ostatecznie obalony.

Stwierdził Churchill, że siła Niemiec weszła w faze upadku, podczas gdy potęga Aliantow wzmaga się ustawicznie. „Nasza potęga mowił premier Churchill zwiększyła się i rosnie wciąż bez zatrzymania i bez przerwy. Widzimy codziennie, jak nie tylko nasza własna mocicez także udział Stanow Zjednoczonych staja się bezustannie coraz skuteczniejszeważcie".

Szef rządu brytyjskiego przeprowadził przegląd wszystkich ostatnich wybarzen wojennych, zwracając specjalnie uwagę na skuteczny desant w Dieppe i zwycięstwo w Egipcie. Mowiac o ataku na Dieppe, zaznaczył premier Churchill, że była to operacja, która należy określić mianem „zbojnego rekonesansu". Chodziło o uzyskanie danych koniecznych do rozwiniecia następnie analogicznych operacji na większa skale. Akcja ta udała się znakomicie. Dołączyła się do niej bitwa lotnicza, która miała przebieg wysoce pomyślny dla Aliantow. „Pragnielibysmy-mowił Churchill-zeby takie bitwy powtarzały sie co tydzień".

Prezydent Roosevelt mowił o wielu niezwykle ważnych decyzjach, jakie zapadły ostatnio: „W odpowiedniej chwili dowiecie sie dokładnie, na czym polegają te decyzje. Dowiedza się tego także nasi wrogowie. Wszystkie one zmierzają do wprowadzenia w czyn ofenzywy". Mowiac o terenie europejskim, Roosevelt jeszcze raz zaznaczył, że celem Aliantow jest akcja ofenzywna przeciw Niemcom. „W Stanach Zjednoczonych i w W. Brytanii-mowił-prowadzimy przygotowania do realizacji tego planu. Potęga Niemiec musi być zniszczona na polach bitew w Europie."

T. E.

Teror w Polsce

Zgon uwiezionych Kapianow Polskich.

W kwietniu r. b. zmarło w Oświęcimiu 5 kapianow polskich: ks. ks. Kozewski, Grabowski, Dercz, Kisiela i Rosner.

Sprawiedliwosci stalo sie zadosc

Jak wiadomo z kronikologow zamieszczonych w prasie niemieckiej, wiosna r. b. zginal na froncie wschodnim niejaki Paul Moder, b. szef policji niemieckiej w Warszawie, ktory wykonał egzekucje 17 zakładnikow polskich rozstrzelanych tytułem represji za z bojstwo konfidenta niemieckiego Igo Syma.

Walki Partyzantow.

Ppłk. Richard Gasler, komendant niemieckiej policji w okręgu krakowskim został zabity „podczas wypadku samochodowego" w dniu 30 lipca b. r. Fakt ten ujawniony został nekrologiem, zamieszczonym w „Krakauer Zeitung" w dniu 2 sierpnia. (PAT).

Smierc za pomaganie jencowi Sowieckiemu.

„Ostdeutscher Beobachter" z 31 lipca rb. donosi, ze niemiecki trybunał specjalny w Poznaniu skazał na smierc polskich robotnikow, Antoniego Jankowiaka i Ludwika Przestackiego, oskarzonych o udzielanie pomocy w ucieczce sowieckiemu jencowi wojennemu. Ten sam dziennik z 4 lipca podaje iz w Kaliszu skazany został na smierc Michał Wisniewski z Mielzychodu za groznie nozem niemieckiemu rolnikowi. (PAT).

Poszukiwanie skarbca z Katedry Wawelskiej.

Od dłuższego już czasu prowadzą Niemcy poszukiwania skarbca z Katedry na Wawelu. Ostatnio, iz zostal on ukryty przez kolejzy. W związku z tym ostatnio aresztowano 37 ksiezy z kolegjaty krakowskiej oraz 4 zakonnice

Partyzanci.

Z Moskwy donoszą ze lasach lubelskich partyzanci polscy rozbili pociąg niemiecki wiozący rope i wybili 100 Niemcow.

Egzekucje w Czechosłowacji

Podczas ostatnich masowych egzekucji w Czechosłowacji straciono 54 rodziny liczące 151 osob. W 28 wypadkach rodziny składały się z męża i żony. W trzech wypadkach stracono matki z synami. W związku z zamachem na Heydricha stracono dotychczas 1568 Czechow.

Egzekucje i nowe aresztowania nie ustają, pomimo iz Niemcy już przed paroma tygodniami chwalili się, iz maja w ręku zamachowcow i spalili oraz literalnie zrownali z ziemia wieś Lidice, ktora rzekomo udzielila schronienia i ukryła zamachowcow przed wymiarem „sprawiedliwosci" hitlerowskiej.

Ale za to malowany prezydent Protektoratu, operetkowa figurynka dr. Hacha w dniu swych urodzin otrzymił ciepłe własnoręczne pismo od „samego" Fuehrera oraz prezent urodzinowy w postaci wspaniałego Mercedesa.

Pod szpicruta Goebbelsa i butem Mackensena

Wlosi musza milczec.

Wciąż zaznacza się kwasy między głownymi partnerami Osi: Trzecia Rzesza i faszystowska Italia. Utarte powiedzenie „kwasy" jest zesztą w tym wypadku niedokładne i zbyt kortuazyjne. Wistocie sa to nieudatne proby wykłamania się Włoch spod tyranskiej komendy niemieckiej, ktora kaze im posyłic żołnierzy na rzez do Rosji w interesach germańskiego „Drang nach Osten", a poza tym — mil zec i z trupim posłuszeństwem („kadavergehorsam" — jak powiada stare hasło niemieckie), spełniac rozkazy, ktore ten iz Hitler wydaje swemu dawnemu mistrzowi Mussoliniemu już nawet nie osobiscie, lecz za pośrednictwem roznych swoich satrapow cywilnych i wojskowych.

Wiedzac, ze nie moga nic robic samodzielnie, Włosi z zynajmniej chcieliby od czasu do czasu wygadac sie troche, do czego zresztą zawsze chętniejsi byli niz do jakiejkolwiek roboty. Lecz gdy tylko zaczynają cos mowic od siebie, zamiast wciąz tylko powtarzac dyktando niemieckie, — zaraz brutalnie zamyka im usta łapa Goebbelsa lub piesc Mackensena.

Ostatnio prasa faszystowska poruszyła sprawę „włoskiej przestrzeni życiowej", aby pod ta oslona przemycic rozne postulaty lub aspiracje ekspansyjne Zbirglo sie to z otwarciem t. zw. konferencji bałkanskiej w Budapeszcie, na ktorej min Ciano usiłował zjednac sobie Węgrow, popierając ich pretensje ogłaszc w Rumunie. Rezultat intrygi zlecia Mussoliniego był taki, ze Gestapo wlasnymi sobie metodami zabrała sie do szybkiego tepienia tych własnie sfer z otoczenia regenta Horthy, ego gdzie Włochy szukały przyjaciol.

Podczas gdy biedny Ciano w ten sposob kompromitował sie nad Dunaj m, do Wenecji przybył dr. Goebbls i wezwał przed swe oblicze Włoskiego szefa propagandy p. Pavolini'ego. Przemawiał do niego bynajmniej nie tonem kolegi. Z niemieckiej metody „Zucker und Peitsche" (cukrem i szpicruta) w stosunku do Włoch cukier już dawno wyczofano, a pozostała tylko szpicruta!...

Dr. Goebbels rozkazał Pavoliniemu przerwac natychmiast kampanie na rzecz „włoskiej przestrzeni życiowej". Włochy — mowił dr. Goebbels — „nie mają prawa" czynic nic takiego, co mogłoby wywołac wrażenie „jednostronnych i egoistycznych posunięć". Obowiązkiem ich jest „stosowac sie scisle do zasad programowych hitlerowskiego Nowego Ładu". Temu „obowiązkowi" powinna podporządkowac sie bez odchylen cała propaganda włoska zarowno wewnętrzna, jak i zewnętrzna.

Ostatni punkt rozkazow dr-ra Goebbelsa od osil sie m. in. do artykułow inspirowanych przez propagande włoska, jakie ukazały sie w b dap szteńskim „Pester Lloyd". W owych artykułach wyja niano ogolne stanowisko i aspiracje Rzymu, zaznaczając, ze „ila Włoch rzecza istotna jest nie tylko rozszerzenie granic Libi, lecz takze zapewnienie sobie bezpośrednich komunikacji z Indiami".

To wysoce humorystyczne dopominanie sie Włoch o ... dostęp do Indii zirytowało Niemcow może dlatego, ze osmiesza ono takze ich własne apetyty i ich metode rozdawania wasa om—... gruszek na wierzbie mniej wiecej w taki sposob, jak Zagloba dawał krolowi szwedzkiemu Niderlandy....

W każdym razie surowo zgromił i poskromił Włochow nie tylko Goebbels w Wengęji, lecz takze jednocześnie ambasador niemiecki von Mackensen w Rzymie. Zrobił on podobno wielka awanture we włoskim ministerstwie spraw zagranicznych z powodu artykułow Gaydy w „Giornale d'Italia", ktore jak wiadomo, sa inspirowane bezpośrednio przez samego Mus olinego. Mackensen miał oswiadczyc, ze artykuły te akcentujac „partykularyzm aspiracji włoskich", psuja „organizacje Nowej Europy". Wieszcie rozkazał, zeby jemu, ambasadorowi Niemiec Mackensenowi, przedstawiano do przewczytyjej cenzury wszystkie artykuły jakie maja sie ukazac w „Giornale d'Italia".

Rozkaz Mackensena trzeba było spełnic. I teraz po Rzymie z ust do ust przechodzi wiadomo c, ze w jednym z ostatnich artykuł w Gaydy p. t. „Mo ze S odzienne i A gia" Mackensen wykreślił wszystkie zdania przedstawiające Morze Śródziemne jako „przestrzeń życiowa" Włoch. Artykuł ten isto nie ukazał sie mocno pokaleczony i nosi wyraźne ślady niemieckiego ołówka cenzurskiego....

Włosi wiec musza siedzieć cicho, składać danine krwi i połykac gorzkie pigułki brutalnych upokorzen. Ich ekipa rzadzaca z zalonym pseudocezarem na czele w zapełnosci na taka dole zasłużyła. Oni musza wychylic do dna kielich goryczy, lecz w społeczeństwie włoskim tymczasem gromadzi sie coraz wieksza nienawisc do Niemiec i, z pewnosia, gdy nadejdzie godzina porachunkow w Europie, lud wlocki zechce rozprawic sie z faszystowsko — hitlerowskimi gnebicielami sie mniej ostro niz ludy wszystkich panstw jawnie okupowanych. *rj)*

Nie wolno przyjezdzac do Polski.

„Biuletyn Litewski" wychodzący w Berlinie podaje wiadomosci o zakazie podrozy z krajow bałtyckich do Polski przy czym przekroczenie tego zakazu grozi poważnymi karami.

Sytuacja na Dalekim Wschodzie

Sytuacja wojenna i polityczna na Dalekim Wschodzie, po pewnym zastoju, znowu zaczyna skupiać na sobie uwagę. Koncentracja wojsk japońskich nad granicą rosyjską, ofenzywne działania floty i armii amerykańskiej na wypadek Salomona, zwycięstwa Chinczyków i wreszcie wypadki polityczne w Indiach — oto najważniejsze wydarzenia ostatnich tygodni, które zmuszają nas do rownie pilnego obserwowania dalekowschodniego frontu, jak i frontow rosyjskiego i egipskiego. Swiat sie skurczył, odległości przestały robic wrażenie i dzięki temu to co nie lawno jeszcze było bardzo dalekim, dziś stało sie bliskim. Bliska w skutek tego stała sie i dla nas Polakow wojna na Dalekim Wschodzie.

Azeby zrozumiec sens obecnych wydarzen w wojnie z Japonia trzeba sobie w pierwszym rzędzie uzmysłowic na czym polegała istota zwycieskich operacji floty i armii japonskiej w pierwszej fazie wojny.

Wojna na Dalekim Wschodzie jest przedewszystkim wojna morska i powietrzna. W takiej wojnie olbrzymie znaczenie maja nie obszary objęte wojną i długości frontow, ale w pierwszym rzedzie bazy. Otoz sens dotychczasowych niepowodzen naszych sprzymierzencow lezy nie w utracie terytoriow, ale w zdobyciu przez Japonczykow takich baz jak Honkong i Singapore. Wskutek tych niepowodzen sprzymierzency utracili podstawy dla bezposredniego zagrazania samej Japonii, dla paralizowania zdolnosci komunikacyjnej jej floty i armii. Stany Zjednoczone po utracie Filipin i upadku baz angielskich musiały oprzec swa dalsza akcje wojenna o droga, zasadniczą linie swoich baz morskich, biegnaca od Aleutow poprzez Hawaje i wyspy Fidzi do Australii.

Opanowanie baz angielskich i amerykańskich w wschodniej czesci Pacyfiku, odsuwające od Japonii bezposrednie sa jedztwo wroga stalo sie niewątpliwie poważnym krokiem do zwycie-twa, ale sami Japonczycy doskonale rozumieja, ze o ostatecznym zwyciestwie beda mogli zaczac mowic dopiero wtedy, gdyby udalo im sie przełamac zasadnicza linie baz amerykanskich. Po za ta bowiem linia rosnie niebywala w dziejach swiata flota morska ktora w polaczeniu z flota brytyjska, gdy ta ostatnia w całej swej potedze zjawi sie na Pacyfiku, opanuje wszystkie drogi komunikacyjne, a wowczas kleska Niponu stanie sie nieunikniona.

Stany Zjednoczone, opierajac sie o swoje bazy morsko — powietrzne, realizuja w niebywałym tempie rozbudowe floty. Gigantyczny program tej rozbudowy, ktorego realizacja była przewidywana na rok 1945, bedzie wykonany juz w r. 1942-43. Rownoczesnie Stany Zjednoczone przygotowuja sie do szybkiej rozgrywki w Europie. Akcja za drugim frontem w Europie, prowadzona w St. Zjednoczonych, ma na celu obok odciazenia Rosji — umozliwic najszybsze, po zakonczeniu wojny z Niemcami, przerzucanie morskich sil Anglii i St. Zjednoczonych z Atlantyku na Pacyfik. Japonia doskonale rozumiejac konsekwencje, jakie wynikłyby dla niej ze zwolnienia atlantyckich sil morskich aliantow, pragnie te plany sparaliżowac przez ewentualne wyrzucenie z gry wojennej Rosji, wzmocnienie tym samym Niemcy i zwiazac w ten sposob glowne siły aliantow w Europie i na Atlantyku. Niewątpliwie z tych tendencji wynika koncentracja wojsk japonskich nad granica rosyjska. — Atak Japonii a Rosje staje sie w obecnej chwili bardzo prawdopodobnym.

Dla tego najbliższe miesiace beda miały tak wielkie znaczenie militarno — polityczne. Nasi sprzymierzency kona swe gigantyczne przygotowania do decydujacej rozgrywki, nasi wrogowie chca wyzyskac swa z dnia na dzien slabnaca przewage i dla tego rok 1942 — to rok przełomu, a jesien tego roku jest slusznie porownywana przez wielu do jesieni 1918 r.

Walki z Niemcami.

"Krakauer Zeitung" z 4 sierpnia zamieszcza 2 znamienne nekrologi. Jeden z nich dotyczy referenta urzedu rolnego w "generalgubernatorstwie" Juliusza Juske a drugi Pawla Borhardta, naczelnika wiezienia w Krakowie. Obaj zmarli nagle "podczas pełnienia obowiazkow sluzbowych".

WYDAWCA I RED. ODP. DELEGATURA M. O. S. W TEHERANIE

Ocalone Kolonie Francuskie

Nowe pismo francuskie, wydawane w Teheranie p. t. „France Combattante" przynosi informacje o „Walczacym Imperium francuskim" t. zn. o tych francuskich koloniach w Afryce, ktore odmowily posluszenstwa rzadowi w Vichy.

Pismo przypomina, ze 26 sierpnia 1940 r. kolonia Czad z inicjatywy jej gubernatora, gen. Eboué przyłączyła sie do ruchu Wolnych Francuzow. W slad za nia poszły kolonie Kamerun i Kongo. Gubernator francuskiej Afryki Równikowej, rezydujacy w Brazzaville, wypowiedział sie po stronie Vichy. Wnet jednak obalił go stronnik gen. de Gaulle, płk. de Larminat, poparty przez ludnosc miejscowa. W ten sposob po stronie Sprzymierzonych znalazła sie cala francuska Afryka srodkowa, od zatoki Gwinej kiej az do ujscia Kongo i od Czadu az do granicy Sudanu.

Jest to olbrzymi obszar 2. 687, 190 km. kw. z 7 milionami mieszkancow. Ludnosc ta dostarczała Francji znakomitych zołnierzy, zwłaszcza slynnych Strzelcow senegalskich, ktorzy przeszli chrzest bojowy w Europie jeszcze podczas wojny 1870 r. Ziemie francuskiej Afryki srodkowej obfituja w bogactwa naturalne: srebro, miedz, zelazo, olow, plantacje bawełny i kauczuku. Wielkie lasy podzwrotnikowe daja swietne drzewo do konstrukcji samolotow.

Najwazniejsze jest znaczenie strategiczne tego obszaru, stanowiacego rozległy most miedzy Atlantykiem a morzem Czerwonem i Srodziemnem.

Dzieki francuskiej Afryce Alianci rozporzadzala otwarta droga od jeziora Czad w kierunku Srodkowego Wschodu azjatyckiego i od brzegow atlantyckich do Egiptu, krotsza o 3000 km. niz droga morska dokola przylądka Dobrej Nadziei. Porty Douala, Pointe Noire, Port Gentil stanowia pierwszorzedne bazy wojenne.

Ostatnio "Times" podkreslał wielkie znaczenie terenow "Walczacego Imperium francuskiego", piszac m. inn.: Dosc spojrzec na mape zeby zrozumiec, jak cenna jest dla Aliantow Francuska Afryka Walczaca. Gdyby Brazzaville i Fort-Lamy znajdowały sie w rekach wrogu, lub w podejrzanych rekach Vichy-cala nasza struktura strategiczna w Afryce mogłaby byc poważnie zagrozona. Misje Francji Walczacej z kierowniczym osrodkiem w Brazzaville scisle wspołdziałaja z władzami kolonii brytyjskich i dzielnie pracuja na i wyzwoleniem Francji na jej własnych terytoriach."

Z zycia obozow

W obozie cyw. Nr. 1 odbył sie odczyt członka Rady Narodowej p. Fenglera p. t. „Przez Afryke do Polski". Odczyt zgromadził liczna publicznosc i wzbudził zywe zainteresowanie.

Duzy ruch panuje w obozie Nr. 2. Osoby starsze, chore lub potrzebujace wypoczynku wyjez dzaja do domu wypoczynkowego Akcji Karolickiej w Szemraule. Przyjezdzaja nowi ludzie. Oboz rozmieszcza sie w nowozbudowanych namiotach z mat. Organizuje sie pogadanki z dziecmi na temat „Czystosc i porzadek". Przeprowadza sie czytanki. Rozdaje sie gazetki i ksiazki. Dzieci okazuja wielkie zainteresowanie i radosc.

W obozie Nr. 3 odbyl sie z duzym powodzeniem odczyt p. Fe glera p. t. „Nasi przyjaciele i wrogowie". W tymze obozie harcerstwo wojskowe i PSWK urzadziły bardzo mile „Ognisko". Przybyło okolo 2.000 widzow. Przedstawienie odbyło sie na ef ktownej scenie amfiteatralnej.

Spis ludnosci «Gubernatorstwa»

"Gubernator" Frank zapowiedział ostatnio przeprowadzenie jeszcze w r. b. powszechnego spisu ludnosci "Gubernatorstwa".

W ciagu ostatnich miesiecy obserwuje sie w Warszawie znaczne zmniejszenie ilosci wojsk niemieckich. Opustoszał szereg domow zajmowanych przez oficerow i zołnierzy niemieckich. Oddziały poszły na front wschodni. Wielu oficerow jadacych z frontu na urlop do domow otrzymało w czasie przejazdu przez Warszawe wezwanie do niezwłocznego powrotu na front. Zarzadzenia te wywołały wsrod wielu oficerow niemieckich silna depresje.

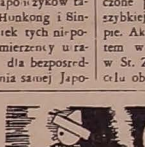

Gawetka dla Dzieci

LEGENDA ZEGLARSKA

Drogie dzieci! Dajemy wam dziś do czytania piekna bajke o okresie ktory przez długi czas był silny i płynął wspaniale, ale potniej nastały złe czasy, okret zaczał sie psuc, przyszła straszna burza- zdawało sie, ze okret juz tonie kiedy oto w najgorszej chwili zjawili sie dzielni ludzie i pokazali, jak okret uratowac.

Te bajke napisał wielki pisarz, Henryk Sienkiewicz. Z pewnoscia wiecie, kto to był. Moze juz czytaliscie, albo czytano wam cos z jego utworow. Wiecie, ze napisał powiesc „Ogniem i Mieczem" gdzie mowił o chwale dawnej Polski. Napisał „Krzyzakow", gdzie pokazał okrucienstwo niemieckie i wielkie zwycieztwo Polakow nad Niemcami. Napisał „Quo Vadis", gdzie wyslawił wielkosc naszej wiary chrzescijanskiej.

Napisał jeszcze duzo innych utworow a takze rozne opowiadania, przeznaczone dla wszystkich: dla dorosłych i dla dzieci. Taka własnie jest ta bajka o okrecie „Purpura". W tej bajce kryje sie wielka prawda. Łatwo wszystko zrozumiecie, jesli przeczytacie uwaznie i pomyslicie troche.

Po przeczytaniu i pomysleniu kazde z was powie odrazu: Okret „Purpura" to nasza Ojczyzna, to Polska, na ktora spadły wielkie nieszczescia, ale Ona nie zginie, bo bohaterski nasz narod potrafi zawsze Ojczyzne uratowac i przywrocic Jej potege, zebysmy wszyscy mogli sie cieszyc i zyc szczesliwie, gdy wrocimy do ukochanego Kraju.

***

Był okret, ktory zwal sie „Purpura" tak wielki i silny, ze sie nie bał wichrow, chociby najstraszniejszych.

I płynał ciagle z rozpietemi zaglami, wspinał sie na spietrzone wały, kruszył potezna piersia pojwodne haki, na ktorych rozbijały sie inne statki — i płynał w dal, z zaglami w słoncu, tak szybko, ze aż piana warczała mu po bokach, a za nim ciagnela sie szeroka i długa droga swiej sta.

To pyzny statek! - mowili zeglarze z innych okre ow - Rzekłbys lewiatan fale porze!

— Hej, ludzie! dokad jedziecie?

— Dokąd wiatr zenie! — odpowiadali majtkowie.

— Ostrozniej! tam wiry i skały!

W odpowiedzi na przestroge, wiatr tylko odnosił słowa piesni tak szumnej, jak burza sama:

«Wesoło płynmy, wesoło!»

Szcze liwe było zycie zalogi na tym statku. Majtkowie, zaufani w jego wielkosc i dzielnosc, drwili z niebezpieczenstw. Sroga panowała karnosc na innych okretach, ale na „Purpurze" kazdy robił, co chciał.

Zycie tam było ustawicznem swietem. Szczesliwie przebyte burze i pokruszone skały zwiekszyły jeszcze zaufanie. Niema (mowiono) takich raf ni takich burz, ktoreby „Purpure" rozbic mogły. Niech huragan przewraca morze — «Prupura» popłynie dalej.

I «Purpura» płynela istotnie, dumna, wspaniała. Przechodziły lata cale — a ona nietylko sama zdawała sie byc niezłomna, ale ratowała jeszcze inne statki i przygarniała rozbitkow na swoj pokład.

Slepa wiara w jej sile zwiekszała sie z dniem kazdym w sercach zalogi. Zeglarze zleniwieli w szczesciu i zapomnieli sztuki zeglarskiej. «Purpura» sama popłynie — mowili. — Poco pracowac, poco baczyc na staiak, pilnowac steru, masztow, zagli, lin? poco zyc w trudzie i pocie czoła, gdy statek jak bostwo — niesmiertelny?

«Wesoło płynmy, wesoło!»

I płyneli jeszcze długie lata. Az wreszcie z upływem czasu zaloga zniewieściała zupełnie, zaniedbała obowiazkow, i nikt nie wiedział, ze statek poczal sie psowac. Slona woda przezarła belki, potezne wiazania rozluznily sie, fale poobdzieraly burty, maszty poprochniały, a zagle zetlily sie na powietrzu.

Wszelako głosy rozsadku poczely sie podnosic:

— Strzezcie sie!—mowili niektorzy majtkowie.

— Nic to! płyniemy z fala!—odpowiadała wiekszosc marynarzy.

Tymczasem, pewnego razu, wybuchła taka burza, jakiej dotychczas nie bywało na morzu. Wichry zmieszały ocean z chmurami w jeden piekielny zamet. Wstały słupy wodne i leciały z hukiem na „Purpure", straszne, spienione, wrzace. Dopadłszy statku, wbiły go aż na dno morza, potem rzuciły ku chmurom, potem zwaliły znow na dno. Pekły zwalale wiazania statku, i nagle krzyk straszny rozległ sie na pokładzie:

— „Purpura" tonie!

I „Purpura" tonela naprawde, a zaloga, odwykła od trudow i zeglugi, nie wiedziała jak ja ratowac!

Lecz po pierwszej chwili przerazenia wscieklosc zawrzała w sercach, bo kochali jednak swoj statek ci marynarze.

Wiec zerwali sie wszyscy i jpoczeli bic z dzial do wichrow i fal spienionych, a potem chwyciwszy co kto miał pod reka, poczeli chłostac morze, ktore chciało zatopic „Purpure".

Wspaniała była walka tej rozpaczy ludzkiej z tym zywiołem. Lecz fale były silniejsze od zeglarzy. Dzieła zalane umilkły. Olbrzymie wiry porwały wielu walczaych i uniosły w odmet wodny. Zaloga zmniejszała sie z kazda chwila—ale walczyła jeszcze. Zalani, nawpol oslepli, pokryci gora pian, zeglarze walczyli do upadlego.

Chwilami sił im brakło, ale po krotkim spoczynku znow zrywali sie do walki.

Nakoniec rece im opadły. Poczuli, ze smierc nadchodzi.

I nastała chwila głuchej rozpaczy. I pogladali na sie ci zeglarze jak oblakani.

Wtem te same głosy, ktore poprzednio ostrzegały juz o niebezpieczenstwie, podniosły sie znowu, silniejsze, tak silne, ze ryk fal nie mogł ich zagłuszyc.

Głosy te mowiły:

— O zaslepieni! Nie z dzial wam bic do burzy; nie fale chłostac, ale statek naprawiac! Zstapcie na dno! Tam pracujcie. „Purpura" jeszcze nie zginela.

Na owe słowa, drgneli ci nawpol umarli i rzucili sie wszyscy na spod i rozpoczeli prace od spodu.

I pracowali od rana do nocy, w trudzie i pocie czoła, chociaz dawna bezczynnosc i zaslepienie wynagrodzic...